



ROSYJSKA AGRESJA NA UKRAINĘ

SKRYPT

Wprowadzenie

Przedmiotem zajęć jest wyjaśnienie natury konfliktu rosyjsko-ukraińskiego, jego przyczyn, narracji go opisujących, a w szczególności towarzyszącej mu dezinformacji.

Celem zajęć jest zwiększenie świadomości studentów na temat zagrożeń wynikających z neoimperializmu i nekolonializmu.

Program zajęć adresowany jest do studentów z Bliskiego Wschodu, w szczególności Iraku, w tym regionu Kurdystanu.

Program zajęć obejmuje 4 lekcje po 45 minut, w tym 2 lekcje przeznaczone na wykład i 2 lekcje przeznaczone na konwersatorium.

Narzędzia dydaktyczne: rzutnik, komputer, tablica.

Skrócony opis zajęć:

1. Przedstawienie przyczyn rosyjskiej wojny napastniczej w Ukrainie. Omówienie kontekstu wydarzeń: udzielenie Ukrainie gwarancji niepodległości i integralności terytorialnej w 1994 r. i pojawienie się prorosyjskiego separatyzmu w 2014 r.
2. Omówienie rosyjskiej agresji hybrydowej w 2014 r. i jej przekształcenia się w konflikt pełnoskalowy w 2022r.
3. Omówienie rosyjskich działań polegających na próbach przypisania przez Rosję swoich działań innym podmiotom.
4. Wyjaśnienie na czym polega imperializm i kolonializm rosyjski i ich związek z wojną w Ukrainie.
5. Omówienie rosyjskiej propagandy na temat wojny w Ukrainie, w tym w szczególności kierowanej do mieszkańców Bliskiego Wschodu, a opartej na żerowaniu na resentymentach i zakłamywaniu historii. Wyjaśnienie dlaczego rosyjska propaganda przesiąknięta jest cynizmem i hipokryzją.
6. Omówienie rosyjskiego modus operandi manipulowania w międzynarodowej przestrzeni informacyjnej obrazem swojej agresji w Ukrainie.
7. Konwersatorium



Treść zajęć

1. Przyczyna rosyjskiej wojny napastniczej w Ukrainie; gwarancje integralności terytorialnej i pojawienie się prorosyjskiego separatyzmu

Przyczyną wojny w Ukrainie są plany odbudowy imperium przez agresywne mocarstwo jakim jest Rosja. Sam rosyjski lider Władimir Putin już w 2005 r. nazwał rozpad ZSRR „największą geopolityczną katastrofą XX w.” i wielokrotnie później wyrażał żal z powodu likwidacji tego kolonialno-imperialnego tworu. W trakcie podpisywania aktów aneksji ukraińskich obwodów: donieckiego, ługańskiego, chersońskiego i zaporoskiego, stwierdził po raz kolejny, że rozpad ZSRR to była „narodowa katastrofa”, która jakoby „rozdarła i rozerwała żywcem naszą narodową jedność”. Równie dobrze Brytyjczycy mogliby to napisać o rozpadzie swojego Imperium.

Putin stara się narzucać swoją imperialno-kolonialną wersję historii Rosji, która jakoby jest „Świątą Rusią”, mającą boskie namaszczenie do podbijania sąsiednich narodów. W tym kontekście twierdził on, że Ukraina „nie jest dla nas tylko krajem sąsiednim [...] to niezbywalna część naszej własnej historii, kultury i przestrzeni duchowej”. Jest w tym tyle samo prawdy co w twierdzeniu, że państwa powstałe po rozpadzie Imperium Osmańskiego, nie są tylko sąsiednimi krajami Turcji, lecz są jej niezbywalną częścią. Tak jak żaden mieszkaniec Iraku nie zgodziłby się z takim podejściem, tak i Ukraińcy odrzucają słowa Putina. Jego teza jakoby Ukraińcy byli „małorusinami” wchodzącymi w skład wielkiego narodu rosyjskiego to po prostu policzek dla Ukraińców.

Ani Ukraina ani żadne inne państwa nie dały Rosji żadnego powodu by miała się ona obawiać o swoje bezpieczeństwo. Od początku swojej inwazji Rosja kłamie na ten temat, wykorzystując różne resentymy funkcjonujące m.in. na Bliskim Wschodzie, w tym w szczególności w Iraku, w stosunku do Zachodu, NATO i USA. Warto przypomnieć, że od zakończenia II Wojny Światowej w 1945 r. Rosji nikt nie napadał, choć ona robiła to wielokrotnie. Zdominowany przez Rosję ZSRR okupował m.in. Polskę w latach 1945-1993, najechał na Węgry w 1956 r. i na Czechosłowację w 1968 r., nie mówiąc już o inwazji na Afganistan oraz wielu innych imperialno-kolonialnych agresjach.



Polska, podobnie jak wiele innych państw Europy Środkowej, mimo ogromnych krzywd doznanych ze strony Rosji, próbowała utrzymywać z nią przyjazne stosunki oparte na wzajemnym poszanowaniu i równym traktowaniu. Rosja jednak nie chce być normalnym państwem, lecz imperium. Terytorium Rosji, jej suwerenności i integralności terytorialnej nikt nigdy nie zagrażał. Dotyczy to również ruchów narodowyzwoleńczych w rosyjskich koloniach, czyli terenach podbitych głównie w XIX w., które kulturowo, etnicznie i historycznie nie mają nic wspólnego z Rosją, np. Czeczenii, Buriacji, Kałmucji etc. Choć kolonialny status tych terenów jest dziejową niesprawiedliwością to w celu budowy przyjaznych stosunków z Rosją postanowiono uznać to za wewnętrzne sprawy Rosji.

Rosji jednak to nie wystarcza. Uważa, że suwerenne państwa, które były kiedyś częścią jej imperium, powinny być jej podporządkowane. Dotyczy to w szczególności Ukrainy, a także Białorusi, choć również Polski i wielu innych państw. Z tej perspektywy ograniczanie jej imperialnej strefy wpływów poprzez suwerenne decyzje wyzwolonych spod jej jarzma narodów uznaje ona za „atak” na siebie. Żaden wolny naród nie może takiego podejścia zaakceptować.

Rozpad ZSRR w 1991 r. nie nastąpił w wyniku wojny czy nacisku zewnętrznego, lecz został uzgodniony przez przywódców sowieckiej Rosji, Białorusi i Ukrainy na spotkaniu w Białowieży w grudniu 1991 r. W ten sposób Ukraina odrodziła się jako niepodległe państwo. W przeprowadzonym wówczas referendum za niepodległością opowiedziało się 90 % głosujących, przy frekwencji 84 %. W okupowanych obecnie przez Rosję obwodach Ukrainy za niepodległością opowiedziało się 84 % w obwodzie ługańskim, 77 % w obwodzie donieckim, 90 % w obwodzie chersońskim oraz 54 % na Krymie. Rosja bez zastrzeżeń uznała nie tylko niepodległość Ukrainy ale również jej granice. Co więcej, w grudniu 1994 r. podpisała Memorandum Budapeszteńskie, w którym zadeklarowała się jako gwarant integralności terytorialnej Ukrainy, w zamian za rezygnację przez Ukrainę z posiadanego arsenału nuklearnego.

Prorosyjski separatyzm pojawił się nagle w 2014 r., gdy Rosja postanowiła ukarać Ukrainę za dążenie do większej niezależności. Nie chodziło wcale o plan przyjęcia Ukrainy do NATO, gdyż wielu członków NATO sprzeciwiało się temu i dlatego było to całkowicie



nierealne. Jednak nawet gdyby Ukraina miała wstąpić do NATO to jest to kwestia jej suwerennej decyzji oraz akceptacji pozostałych członków NATO, a nie jakiegoś agresywnego imperium uzurpującego sobie prawo do decydowania o innych. Mieszkańcy Iraku powinni to rozumieć. W 2014 r. Ukraińcy wyszli na ulice protestować przeciwko prorosyjskiej władzy, gdyż coraz częściej wyjeżdżali do sąsiedniej Polski i widzieli przepaść między tym jak żyli Polacy i jak żyli oni. Zwłaszcza młodzi Ukraińcy chcieli rozwijać się i mieć perspektywy takie jak inni Europejczycy i dlatego chcieli by Ukraina zaczęła integrować się z Unią Europejską. Zabranie im tej szansy przez prorosyjskie władze doprowadziło do przelania się ich czary goryczy, więc postanowili zaprotestować i obalili ówczesnego prezydenta. Ukraińcy chcieli integracji ze strukturami gospodarczymi (nikt przed rosyjską agresją nie myślał o żadnej zachodniej broni czy NATO). Czy można ich za to winić? Czy młodzi Irakijczycy też nie chcą żyć lepiej?

Wspomniany separatyzm nie był jednak związany z jakąś mniejszością narodową dążącą do niepodległości, gdyż nie ma i nigdy nie było narodu donieckiego, ługańskiego czy krymskiego (jedyne narody krymskie to Tatarzy, którzy opowiadają się za Ukrainą). Od samego początku celem „separatyzmu” było zagrabienie ziem Ukrainy i przyłączenie ich do Rosji oraz narzucenie Ukrainie prorosyjskiego reżimu. „Separatyzm” został zorganizowany przez wysłanych na Krym oraz do Doniecka i Ługańska rosyjskich agentów służb bezpieczeństwa, najemników i żołnierzy. Nazwani oni zostali „zielonymi ludzikami”, gdyż działali w mundurach bez oznaczeń, co było sprzeczne z prawem międzynarodowym. Aktywność żołnierzy obcego państwa na terytorium drugiego to sprzeczna z Kartą Narodów Zjednoczonych inwazja i tym właśnie było działanie „zielonych ludzików” na terytorium Ukrainy. Ukraina była wówczas zbyt słaba by stawić opór. Skorumpowane rządy prorosyjskiego prezydenta Wiktora Janukowycza doprowadziły do rozkładu armii i infiltracji jej przez zdrajców. Sam Janukowycz został obalony w 2014 r. przez ludową rewolucję i uciekł z Ukrainy do Rosji, w obawie przed odpowiedzialnością karną. Rosja twierdzi obecnie, że cały czas jest legalnym prezydentem, choć w międzyczasie kilkakrotnie odbyły się wybory w Ukrainie.

2. Rosyjska agresja hybrydowa i jej przekształcenie się w pełnoskalową wojnę



Rosja napadła zatem na Ukrainę już w 2014 r. i od tego czasu toczy się wojna. Ukraina walczy o przywrócenie integralności terytorialnej, gwarantowanej przez Rosję w 1993 r. i nie ma żadnych pretensji terytorialnych do terytorium Rosji. Nie chce też zmieniać władzy w Rosji i ingerować w jej wewnętrzne sprawy. Tymczasem Rosja uzurpuje sobie takie prawo względem Ukrainy. Jakim prawem? Jedynym znanym Rosji: prawem pięści.

24 lutego 2022 r. Rosja dokonała inwazji na Ukrainę na pełną skalę. Jednocześnie, w celu dezinformowania światowej opinii publicznej, swoją inwazję określiła mianem „specjalnej operacji” i przekonywała świat, że nie jest w stanie wojny z Ukrainą. Ale tym razem czekała ją niemiła niespodzianka, gdyż zdecydowany opór stawiała nie tylko armia ukraińska ale również cały naród.

Agresja rosyjska od pierwszego jej dnia była bardzo brutalna. Ostrzeliwane były budynki mieszkalne nie mające żadnego znaczenia militarnego, nie mówiąc już o infrastrukturze cywilnej, zapewniającej mieszkańcom dostęp do energii elektrycznej, gazu czy wody. Jednakże gdy Rosja zorientowała się, że ludność Ukrainy jest zdecydowanie wrogo nastawiona do agresji, wówczas celowo tak przeprowadzała ataki by ofiar było jak najwięcej. Miało to być z jednej strony karą, a z drugiej zastraszyć Ukraińców by się poddali. **Ponieważ to również nie poskutkowało Rosja postanowiła dokonać zbrodni ludobójstwa. W tym celu doszło do masakr ludności cywilnej m.in. w Buczy, Hostomelu i Irpieniu, gdzie w marcu 2022 r. w brutalny sposób wymordowano ponad 400 osób. Nie były to przypadkowe zbrodnie, lecz dokonywane w oparciu o listy proskrypcyjne ułożone przez władze Rosji.**

To nie jedyne zbrodnie rosyjskie popełnione w trakcie inwazji na Ukrainę. Nasiliły się one po tym jak Rosja nie zdołała zrealizować swoich pierwotnych założeń militarnych tj. w szczególności przegrała bitwę o Kijów. Zajęcie ukraińskiej stolicy, połączone z ucieczką władz lub ich wymordowaniem, miało pozwolić na sprowadzenie do Kijowa Janukowycza i zainstalowanie go tam na czele prorosyjskiego reżimu, jako rzekomo legalnej władzy. Nic z tego jednak nie wyszło, a władze Ukrainy, z prezydentem Wołodymyrem Zefeńskim na czele, pozostały w Kijowie i kierowały obroną. Walka Ukrainy z Rosją była przy tym od początku nierówna, a mimo to zdemoralizowane wojsko rosyjskie musiało się wycofać ze znacznej części okupowanych terenów. W listopadzie 2022 r. Siły Zbrojne Ukrainy



wyzwoliły Chersoń, jedno z 4 okupowanych miast obwodowych (odpowiednik stolic muhafaz).

Rosyjskie wojska odpowiedzialne są nie tylko za mordy ale również masowe gwałty na kobietach. Ponadto rosyjscy najemnicy tj. okryci złą sławą „wagnerowcy”, przeprowadzali publiczne egzekucje, które swoją brutalnością nie ustępowały Daesh. Czym różni się roztrzaskanie młotem głowy związanego człowieka od ucięcia jej? Czym się różnią zbrodnie w Buczy i Irpieniu od masakr w Sindzarze czy Camp Speicher? Daesh próbowało wysadzić tamę w Mosulu, co zostało udaremnione w wyniku operacji specjalnej. Rosjanie w czerwcu 2023 r. wysadzili zaporę wodną w Nowej Kachowce powodując zalanie sporych terenów i katastrofę ekologiczną. Miało to na celu zatrzymanie kontrofensywy ukraińskiej w kierunku Krymu. Ukraina musiała się zająć ewakuacją ok. 40 tys. osób z zalanych terenów, a rozlane wody zablokowały dalsze postępy kontrofensywy. Rosjanie stworzyli również zagrożenie wybuchem elektrowni jądrowej w Zaporozżu.

Kolejną zbrodnią popełnioną przez Rosjan na Ukrainie było masowe wywożenie dzieci ukraińskich w głąb Rosji. Skradzione swoim rodzicom mając tam zostać wychowywane na fanatycznych rosyjskich nacjonalistów, nienawidzących własnej ojczyzny. Ten los spotkał aż 700 tys. ukraińskich dzieci i to właśnie z tego powodu Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze ściga głównych odpowiedzialnych za tę zbrodnię: prezydenta Rosji Władimira Putina oraz Marię Lwową-Bielową, która bezpośrednio kierowała tą akcją. To również przypomina metody Daesh stosowane wobec dzieci wywiezionych choćby z Sindzaru. Jak widać wielcy zbrodniarze, czy to rosyjscy czy z Daesh, myślą i działają podobnie.

Gdy Rosjanie zrozumieli, że nie zdołają zająć całej Ukrainy, a ludność tego państwa nigdy nie wybaczy Rosji zarówno samej napaści, jak i zbrodni popełnionych w jej trakcie, postanowili zagrabić jak najwięcej terytorium tego państwa. Zerwali więc z fikcją, że istnieją jakieś separatystyczne republiki, których ludność jakoby dąży do samostanowienia, i po prostu anektowali podbite tereny. By to zalegalizować przeprowadzili fikcyjne referenda. Ich wyniki były z góry ustalone, a ludzie byli na nie spędzani pod lufami karabinów.



3. Rosyjskie próby przypisania własnych działań innym

Jednocześnie Rosja cały czas sugeruje, że to Polska chce zająć zachodnią część Ukrainy. Rosja zresztą wielokrotnie sugerowała Polsce zawarcie umowy o rozbiórce Ukrainy. Większość terytorium Ukrainy należała bowiem do Polski w XVII i XVIII w., a do 1939 r. należało do niej 5 zachodnich obwodów dzisiejszej Ukrainy. Polska jednak zdecydowanie odrzuciła te propozycje, gdyż w przeciwieństwie do Rosji szanuje integralność terytorialną innych państw. Szczególnym cynizmem jest też sugerowanie przez rosyjską propagandę, że zwalczą „banderowców” na Ukrainie. Słowo „banderowcy” pochodzi od Stepana Bandery, którego ruch w czasie II wojny światowej odpowiedzialny był nie tylko za walkę z ZSRR ale i za ataki na Polaków (ludobójstwo). Ale Polska swoje problemy z sąsiadami, zwłaszcza te które dotyczą bolesnej historii, rozwiązuje metodami pokojowymi, a nie dokonując agresji, mordując i gwałcąc.

Od pierwszych dni wojny do Polski ściągali masowo ukraińscy uchodźcy, uciekający przed rosyjskimi bombami, mordami i gwałtami. Polska otworzyła przed nimi szeroko swoje drzwi, przy czym znaczna część uciekających była rosyjskojęzyczna. Rosja twierdzi, że Ukraina prześladowała rosyjskojęzycznych obywateli ale ci uciekli przed nią do Polski. Łącznie od lutego 2022 r. ponad 15 mln Ukraińców przekroczyło polską granicę, w większości kobiety i dzieci. Co prawda większość wróciła na Ukrainę ale wciąż kilka milionów uchodźców z Ukrainy przebywa w różnych państwach Europy. Najwięcej, ok. 2 mln, na koniec wojny oczekuje w Polsce.

W wyniku wojny w Ukrainie, rozpoczętej rosyjską napaścią, zginęło już ok. 200-250 tys. osób, a setki tysięcy jest rannych. Rosyjskie barbarzyństwo doprowadziło też do masowych zniszczeń, a blokada portów ukraińskich wywołała problemy z żywnością w wielu krajach. Rosja cały czas oszukuje część światowej opinii publicznej twierdząc, że chce pokoju. Problem w tym, że gdyby rzeczywiście go pragnęła to wycofałaby się z okupowanych terytoriów Ukrainy. Ale tego nie robi. **Bo Rosja inaczej rozumie wiele słów. Dla niej słowo pokój oznacza bezwarunkową kapitulację Ukrainy, która miałaby poddać się imperialnej i kolonialnej żarłoczności Rosji.**

4. Imperialna i kolonialna Rosja i jej agresja na Ukrainę



Każdy naród ma prawo do samookreślenia i samostanowienia. Mieszkańcy Iraku, zarówno Arabowie jak i Kurdowie oraz inne grupy etniczne, doskonale o tym wiedzą. Wielokrotnie musieli przelewać swoją krew by bronić się przed tyranią, kolonializmem mocarstw i terroryzmem. Silniejsi często dążą do podporządkowania sobie słabszych sąsiadów, korzystania z ich problemów wewnętrznych, a wielkie mocarstwa instrumentalnie traktują inne narody, wykorzystując je w swojej grze. Dlatego narody doświadczone walką o wolność powinny wzajemnie siebie rozumieć.

Różne narody mają jednak również różne doświadczenia historyczne. Bliski Wschód doświadczył kolonialnej rywalizacji europejskich potęg. Nikt jednak dziś nie kwestionuje istnienia brytyjskiego czy francuskiego kolonializmu, niemniej te czasy się skończyły. Nie skończyła się natomiast era rosyjskiego imperializmu i kolonializmu, a ironią jest to, że Rosja stara się prezentować tam gdzie nie doświadczonej jej knuta, jako wyzwolicielka i siła antyimperialna. Ani carska ani sowiecka ani też obecna, putinowska Rosja nigdy wyzwolicielką nie była i nie jest, a narody Europy Środkowej, takie jak Polska i Ukraina, doskonale o tym wiedzą.

To, że rosyjskie podboje nie miały charakteru zamorskiego, nie zmienia faktu, że imperium to zajęło tereny, które nie miały nic wspólnego z Rosjanami, ich tożsamością i ich historią. Tak było zarówno na rozległych terenach Syberii, na Dalekim Wschodzie, w Azji Centralnej, na Kaukazie, jak i w Europie Środkowej. Rosja podporządkowywała sobie inne narody, grabiła ich terytorium, zasiedlała je Rosjanami, a także rusyfikowała miejscową ludność. Obecnie podobnie działają rosyjscy najemnicy tzw. wagnerowcy, których Rosja wysyła m.in. na Bliski Wschód np. do Syrii, czy też do Afryki, by realizowali marzenie rosyjskiego imperium o zamorskich koloniach.

Wielki rosyjski poeta Aleksander Puszkina w 1831 r. napisał wiersz zatytułowany „Oszczyrcem Rosji”, w którym twierdził, że walka Polaków o wolność to „rodzinny spór”. Było to w czasie, gdy rosyjskie wojska topiły we krwi polskie powstanie narodowe, a nikt w Polsce nie traktował tego jako „spór w rodzinie”. „Zostawcie nas, wszak wy nie znacie tych krwią ociekających stron [...] dla was jest obcy, niepojęty odwieczny nasz rodzinny spór”, pisał Puszkina. Ale Polacy widzieli to zupełnie inaczej. Rosja podbiła Polskę, wykorzystując jej wewnętrzne problemy, zniewoliła ją, a



następnie twierdziła, że walka Polaków o wolność to wewnętrzna sprawa Rosjan i Polaków, której inni nie są w stanie zrozumieć, więc nie powinni się wtrącać.

5. Rosyjska propaganda: żerowanie na resentymentach i zakłamywanie historii; cynizm i hipokryzja – sztuka, którą Rosjanie opanowali do perfekcji

Dziś w podobny, zakłamany sposób rosyjska propaganda prezentuje swoją napaść na Ukrainę. Cynicznie wykorzystując negatywne doświadczenia historyczne Bliskiego Wschodu stara się żerować na resentymentach, skierowanych przeciwko dawnym europejskim potęgom kolonialnym i USA. Rosja głosi, że broni się przed inwazją USA i NATO, a Ukraińcy to „bracia”, których rzekomo Zachód instrumentalnie wykorzystuje. W tym zakłamanym obrazie Rosja znów jawi się jako siła antyimperialna. Tylko, że Ukraińcy ginący pod rosyjskimi bombami, tak jak Polacy 200 lat temu wieszani przez bezlitosnych „braci” Rosjan, widzą to zupełnie inaczej. Polacy wiedzą o tym nie tylko ze względu na własne doświadczenia ale również dlatego, że miliony Ukraińców znalazło schronienie w Polsce, uciekając przed zbrodniczymi „braćmi”. Sprowadzanie walki Ukraińców o swoją wolność i niepodległość do globalnej gry USA to wielkie kłamstwo sformułowane tak by brzmiało wiarygodnie dla tych, którzy mają inne doświadczenia historyczne.

Polacy nie są i nigdy nie byli Rosjanami, choć w XIX w. Rosjanie wmawiali światu co innego. Tak samo jest z Ukraińcami. Jest to odrębny naród, mający własny język, własną tożsamość i własną historię. To, że język ukraiński jest podobny do rosyjskiego nie czyni z Ukraińców Rosjan. Równie dobrze Iran mógłby oprzeć pretensje terytorialne do Regionu Kurdystanu w Iraku na podobieństwie języka perskiego i kurdyjskiego. Przez wieki dzieje Polaków i Ukraińców były złączone, a relacje między obydwoma narodami raz były lepsze, a raz gorsze. Jeszcze 100 lat temu niektóre tereny, dziś należące do Ukrainy, były częścią Polski i mieszkali tam Polacy. Polska jednak, w przeciwieństwie do Rosji, szanuje integralność terytorialną i suwerenność Ukrainy. Na tym polega właśnie braterstwo, a nie na zadawaniu gwałtu bo jest się silniejszym i jednoczesnym okłamywaniu świata co do swoich motywów.

Rosja prezentuje fałszywy obraz historii by uzasadnić swoją agresję. Tymczasem prawdą jest to, że Ukraina znalazła się w jej granicach w wyniku imperialnego podboju w XVII i XVIII w., tak samo jak nieco później Polska. Intensywna rusyfikacja i prowadzona w XIX w.



polityka wynaradawiania odniosły skutek, choć ograniczony. Efektem było to, że część Ukraińców stała się rosyjskojęzyczna. Nie przestali być jednak Ukraińcami i nie stali się Rosjanami. Dziś rosyjskojęzyczni Ukraińcy tak samo cierpią z powodu rosyjskiej agresji jak ci, którzy mówią po ukraińsku. W Polsce równie łatwo spotkać dziś ukraińskich uchodźców mówiących po rosyjsku, jak i tych, którzy mówią po ukraińsku.

W 1991 r. rozpadł się kolonialny kolos o nazwie Związek Radziecki, tak samo jak nieco wcześniej rozpadły się kolonialne imperia Wielkiej Brytanii czy Francji. Ukraina ogłosiła niepodległość, którą w referendum poparło 90 % jej obywateli. W zajęтым w 2014 r. przez Rosję Krymie za niepodległością Ukrainy głosowało 54 % mieszkańców, a w obwodach, które obecnie Rosja chce podbić tj. w donieckim, ługańskim i chersońskim odpowiednio 77 %, 84 % i 90 %. Rosja nie kwestionowała wówczas legalności tych referendum i uznała zarówno niepodległość nowego państwa, jak i jego integralność terytorialną. 23 lata później zmieniła nagle zdanie, bo nie podobały jej się nowe władze Ukrainy oraz ich decyzje polityczne. Każdy naród i każde państwo ma prawo samo decydować jaką chce prowadzić politykę zagraniczną i z kim wchodzić w sojusze. Dotyczy to zarówno Iraku jak i Ukrainy czy Polski. Manipulowanie historią to natomiast niebezpieczna gra. Krym czy Kijów były częścią różnych państw i imperiów na przestrzeni swej długiej historii, podobnie jak to miało miejsce w przypadku Bagdadu, Basry, czy Mosulu i z całą pewnością nie jest to podstawa do zgłaszania pretensji terytorialnych przez sąsiadów. Konflikt między Rosją a Ukrainą nie jest bowiem związany z dążeniem jakiejś grupy etnicznej do samostanowienia, lecz oparty jest na rewizjonizmie agresywnego mocarstwa w stosunku do granic, które samo uznało.

Inne położenie geograficzne oraz odmienne doświadczenia historyczne powodują, że państwa wybierają innych sojuszników i mają inne spojrzenie na wielkie mocarstwa takie jak USA czy Rosja. Jedno jest jednak oczywiste: żadne mocarstwo nie może rozkazać innemu narodowi by je kochał i uznawał za przyjaciela czy brata. Tym bardziej nie może karać i terroryzować inny naród by zmusić go do przyjaźni. Przyjaźń wymuszona siłą to przecież absurd. Wszystkie narody i państwa powinny to rozumieć i szanować decyzje innych. Rosja uważa, że prawo głosu mają tylko wielkie mocarstwa, do których zalicza również siebie, a reszta to zabawki, o które toczy się gra. Kochające wolność narody nie mogą zaakceptować takiego podejścia.



Rosja twierdzi, że władze Ukrainy nie reprezentują Ukraińców, gdyż jakoby w 2014 r. doszło do „przewrotu”. Od tego czasu dwukrotnie odbyły się tam wybory prezydenckie i parlamentarne, w których ostro rywalizowały ze sobą różne partie i różni kandydaci. Obecny prezydent Wołodymyr Zełeński został wybrany w 2019 r. w wyborach, których ważności nikt nie kwestionował, a w których udział wzięło 63 % Ukraińców.

Kto ma decydować o tym kto jest legalną władzą w Iraku, w Polsce czy w Ukrainie? Sąsiedzi lub obce mocarstwa czy też naród? Czy Irakiem ciągle rządzi Partia Baas, a wszystkie wybory są nielegalne? Czy iracka konstytucja z 2005 r. jest nielegalna bo nie została zatwierdzona przez Saddama Husajna? Kto ma o tym decydować? Moskwa, Waszyngton, Ankara, Teheran, Londyn, a może Izrael, czy też naród? Ukraińcy wybrali prezydenta i parlament, a inne państwa nie mają prawa w to ingerować. Tak samo jak w przypadku Iraku.

Cynizm i hipokryzję Rosji pokazuje zresztą jej stosunek do Saddama Husajna i jego obalenia. Rosji nigdy nie przeszkadzały zbrodnie tego tyrana. Ani atak bronią chemiczną na Halabdzę, ani też rzeź szyitów w południowym Iraku w 1991 r. Trudno zresztą by było inaczej skoro Rosję obciąża długa lista zbrodni. W ramach swoich kolonialnych podbojów Rosjanie bezlitośnie mordowali nie tylko „polskich buntowników” ale również muzułmańskie narody Azji Środkowej czy Kaukazu.

W latach dziewięćdziesiątych XX w., w dwóch wojnach czeczeńskich, z rąk rosyjskich żołnierzy zginęło kilkadziesiąt tysięcy cywilnych mieszkańców Kaukazu, obywateli Rosji. Wtedy Rosja twierdziła, że broni swojej integralności terytorialnej przed separatystami. Kilka lat później, w 2008 r., rosyjskie wojska wtargnęły na terytorium Gruzji i do dziś okupują część jej terytorium. Polski prezydent Lech Kaczyński, ostrzegał wówczas świat przed rosyjskim imperializmem, a dwa lata później zginął w katastrofie lotniczej na terytorium Rosji. Cztery lata po jego śmierci Rosja zakwestionowała integralność terytorialną Ukrainy, wznieciła separatyzm i zaczęła się mienić obrończynią prawa do samostanowienia, a jej działający na terytorium Ukrainy najemnicy zestrzelili samolot pasażerski, zabijając 283 pasażerów i 15 członków załogi.

W przypadku Ukrainy Rosja zaczęła się powoływać na wątpliwe argumenty historyczne, zapominając jednocześnie, że jeśli chodzi o Kaukaz, gdzie swoją



integralność terytorialną uznała za świętą, to podbiła go raptem w XIX w. Natomiast Krym został podbity przez Rosję w 1783 r., a jego rdzenni mieszkańcy, muzułmańscy Tatarzy, są obecnie prześladowani, bo nie uznali rosyjskiej aneksji w 2014 r. Wielu z nich przebywa w więzieniach i koloniach karnych. Warto przy okazji wspomnieć jak Rosja traktuje muzułmanów. Choć stanowią oni co najmniej 15 % mieszkańców tego kraju to we władzach na szczeblu centralnym są niemal nieobecni. Islamofobia jest głęboko zakorzeniona w Rosji, czego dowodem jest to, że w Moskwie są raptem 4 legalne meczety na 2,5 mln muzułmańskich mieszkańców rosyjskiej stolicy. Tymczasem w Ukrainie muzułmanie nigdy nie skarżyli się na prześladowanie.

Rosja wspierała Saddama Husajna do końca, a jego obalenie uznała za zbrodnię ale nie ma problemu ze współpracą z tymi, którzy doszli do władzy dzięki jego usunięciu. Co więcej, chce ich przekonać, że władze Ukrainy są nielegalne mimo przeprowadzanych wyborów, a legalną władzą jest człowiek, który 7 lat temu został przepędzony przez naród ukraiński i chowa się teraz w jakiejś luksusowej willi w Rosji. Jednocześnie Władimir Putin stwierdził, że skoro USA najechały na Irak w 2003 r. to Rosja może też najechać na Ukrainę. Czyli Rosja przyznaje, że we własnym rozumieniu działa nielegalnie i robi to co sama potępiała w przypadku Iraku. Jednocześnie jednak żaden inny kraj nie anektował części Iraku, tak jak to robi Rosja w przypadku Ukrainy. Fakt, że Saddam Husajn był wrogiem Iranu nie przeszkadza jej również ściągać z Iranu drony by szerzyły terror w Ukrainie. Czy można być zatem bardziej zakłamanym niż Rosja?

Począwszy od krwawej pacyfikacji powstania z 1920 r., po napaść Daesh, Irakijczycy wielokrotnie padali ofiarą zbrodni popełnianych na nich. Kurdowie nigdy nie zapomną tego, że Saddam Husajn dokonał ataku chemicznego na mieszkańców Halabdży, mordując w ten sposób ok. 5 tys. cywilów. Nie była to zresztą jego jedyna zbrodnia. Dziś ofiarą takich zbrodni padają Ukraińcy, a sprawcą jest kolonialna i imperialna Rosja. W marcu 2022 r. Rosjanie wymordowali ok. 400 bezbronnych cywilów w ukraińskiej Buczy. Celem było zastraszenie mieszkańców i ukaranie ich za opór. Rosyjski prezydent Władimir Putin ścigany jest natomiast przez Międzynarodowy Trybunał Karny za masowe wywożenie dzieci ukraińskich. Porywane od rodziców trafiają do nowych „rodzin”, które starają się wpoić w nich nienawiść do własnego narodu i krewnych. Dokładnie tak samo jak robił to Daesh w Iraku kilka lat temu, mordując rodziców, a dzieci zmuszając terrorem



do posłuszeństwa, piorąc im mózgi i trenując na terrorystów. Jaka jest zatem różnica między Daesh a Rosją? Około 19,5 tys. ukraińskich dzieci zostało porwanych przez Rosjan i nie chcą oni ich oddać rodzinom. Częścią rosyjskich sił zbrojnych jest Grupa Wagnera. Choć oficjalnie jest to prywatne przedsiębiorstwo wojskowe to faktycznie podlega ono władzom Rosji. Grupa Wagnera dopuszcza się przy tym zbrodni, których bestialstwo nie ustępuje Daesh. Dotyczy to m.in. publicznych egzekucji polegających na roztrzaskiwaniu głowy młotem, masowych gwałtów kobiet i nieletnich dziewczynek itp.

Ludzkie życie ma taką samą wartość czy to na Bliskim Wschodzie, czy to w Europie Środkowej. Agresja na inny kraj jest złem, podobnie jak mordowanie ludzi broniących swoich domów i rodzin i walczących o swoją ojczyznę. Imperialne podboje i kolonialny wyzysk również jest zły, a Rosja jest właśnie państwem imperialnym i kolonialnym. Polska i Ukraina były koloniami tego imperium ale się od niego uwolniły. Teraz imperium znów atakuje, gdyż taka jest jego natura. Nie może istnieć bez podbojów. W wojnie w Ukrainie nie chodzi więc tylko o spór terytorialny, lecz o niepohamowane ambicje odbudowy imperium i to nie w granicach ZSRR ale carskiej Rosji. Jeżeli świat pozwoli Rosji podbić Ukrainę to następne będą państwa bałtyckie, a potem Polska i inne kraje Europy Środkowej. Rosja zatrzyma się dopiero tam gdzie zostanie zatrzymana i do tego czasu żadnego pokoju nie będzie. To zaś uruchomi reakcję łańcuchową destabilizacji w innych częściach świata, w tym na Bliskim Wschodzie, przynosząc nowe wojny.

Rosjanie co innego głoszą przy tym w swojej telewizji, a co innego wmawiają narodom, które nie znają ich tak dobrze jak Polacy czy Ukraińcy. U siebie głoszą wielkoruską imperialną propagandę, zapowiadając podbój połowy Europy, niszczenie miast i mordowanie ludności. W państwowej telewizji rzekomo poważni eksperci straszą bombardowaniem europejskich miast przy użyciu broni jądrowej. Nie ukrywają, że ich celem jest odbudowa Imperium w jego najszerszych granicach w historii. Innym wmawiają, że chcą pokoju.

Pokój w Europie można osiągnąć tylko w jeden sposób tj. poprzez wycofanie się Rosji do granic z 2014 r. i zobowiązania się przez nią do respektowania suwerenności i integralności terytorialnej swoich sąsiadów. To nie jest wygórowane żądanie. Nikt nie domaga się wszak rozbioru rosyjskiego imperium kolonialnego poprzez pozwolenie



wszystkim rdzennym narodom jego terytorium do samookreślenia się, choć byłoby to równie sprawiedliwe jak demontaż brytyjskiego czy francuskiego imperium kolonialnego. Trudno zatem nazwać takie powściągnięcie czyichś imperialnych ambicji przypieraniem do muru. W Europie Środkowej narażonej na rosyjski imperializm nikt nie oczekuje od mieszkańców innych regionów świata, w tym w szczególności Bliskiego Wschodu, by uznawali dramat Ukrainy jako priorytet. Oczywiście jest, że każdy ma własne problemy. Chodzi jednak o zrozumienie innych.

6. Rosyjski modus operandi (techniki działania) manipulowania w międzynarodowej przestrzeni informacyjnej obrazem swojej agresji na Ukrainę.

Głównym obszarem aktywności rosyjskiego aparatu propagandowego w międzynarodowej przestrzeni informacyjnej niezmiennie pozostają kontynuowanie operacji informacyjno – psychologicznych, których celem jest doprowadzenie do zniekształcenia postrzegania rosyjskiej napaści na Ukrainę. Rosyjski aparat propagandy podtrzymuje aktywność opartą na próbie zastąpienia faktów o rosyjskiej napaści na Ukrainę fałszywym wrażeniem prowadzenia na Ukrainie wojny zastępczej, defensywnej wobec „prowokacyjnej polityki” Zachodu i NATO.

W serwisach społecznościowych obiekty związane z rosyjskimi operacjami dezinformacyjnymi od początku inwazji promowały materiały informacyjne ukazujące Ukrainę jako państwo zależne (serwilistyczne wobec Zachodu), zdominowane (niesuwerenne), podejmujące działania „na zlecenie” UE czy NATO (zadaniowane przeciwko Rosji – w optyce propagandowej Kremla). Jest to stała zagrywka Rosji. **Rosja czy to carska, bolszewicka, sowiecka czy współczesna zawsze dążyła do koncertu mocarstw, czyli do podziału świata na strefy wpływów pomiędzy kilku najsilniejszych graczy jakby reszta świata nie istniała.** Doświadczyła tego Polska będąc zawsze pomiędzy dwoma potęgami: Rosją i Niemcami. Przez wieki oba kraje próbowały narzucić światu narracje, że pomiędzy nimi niema nic wartego uwagi, co najwyżej jakieś satelickie, małe państeweczka, którymi trzeba się podzielić – nic poza tym. Podobnie, bez oglądania się na wolę mieszkańców, dzieliły Bliski Wschód(w tym tereny Iraku), imperia osmańskie, perskie, a później brytyjskie. Upór, wola walki, historia, tradycja, odrzucenie obcej dominacji i przywiązanie do własnej państwowości pozwoliły przeciwstawić się takiemu



podejściu. Zarówno jeśli mówimy o Polsce jak i o Iraku. **Ukraina obecnie mierzy się z takim samym wyzwaniem i imperialnym okrucieństwem z jakim nie tak dawno jeszcze musiała poradzić sobie Polska oraz Irak. Dlatego narody doświadczone walką o wolność powinny wzajemnie siebie rozumieć.**

Każdy naród ma prawo do samookreślenia i samostanowienia. Mieszkańcy Iraku, zarówno Arabowie jak i Kurdowie oraz inne grupy etniczne, doskonale o tym wiedzą. Wielokrotnie musieli przelewać swoją krew by bronić się przed tyranią, kolonializmem mocarstw i terroryzmem. Silniejsi często dążą do podporządkowania sobie słabszych sąsiadów, korzystania z ich problemów wewnętrznych, a wielkie mocarstwa instrumentalnie traktują inne narody, wykorzystując je w swojej grze.

Federacja Rosyjska bardzo dobrze zdaje sobie sprawę z historii krajów bliskiego wschodu, z wysiłku oraz poświęcenia jakie te narody musiały ponieść na drodze do własnej państwowości i w jej obronie. Dlatego jej głównym propagandowym wysiłkiem w regionie jest przekaz mający na celu zatrzeć ukraińską walkę z rosyjskim imperializmem. Rosyjski aparat propagandowy za wszelką cenę stara się przedstawić Ukrainę jako upadłe państwo (fail state), praktycznie nieistniejące, bez historii, bez własnej państwowości, bez narodowej spójności, bez znaczenia. Bo kiedy im się to uda będą mogli wrócić do swojego ulubionego „koncertu mocarstw” i wmówić światu, że po prostu zajęli się swoją zbuntowaną prowincją gdzie garstka awanturników narobiła hałasu ale już po sprawie. To tylko ich chwilowe „wewnętrzne sprawy”. To działanie według tego samego schematu co krwawa pacyfikacja rewolucji w 1920 r. na terenie Iraku dokonana przez Brytyjczyków. A Putin sam porównywał swój napad na Ukrainę do interwencji USA w Iraku w 2003, którą jednocześnie potępiał. **„Wewnętrznymi sprawami” tłumaczone są obecnie również naloty tureckie i irańskie na Irak, dokonywane bez jego zgody. Wewnętrzne sprawy kończą się tam gdzie zaczynają się granice innych państw i państwa o zapędach imperialnych muszą to zrozumieć.**

Różne narody mają jednak również różne doświadczenia historyczne. Bliski Wschód doświadczył kolonialnej rywalizacji europejskich potęg. Nikt jednak dziś nie kwestionuje istnienia brytyjskiego czy francuskiego kolonializmu, niemniej te czasy się skończyły. Nie skończyła się natomiast era rosyjskiego imperializmu i kolonializmu, a ironią jest to, że



Rosja stara się prezentować tam gdzie nie doświadczone jej knuta, jako wyzwolicielka i siła antyimperialna. Ani carska ani sowiecka ani też obecna, putinowska Rosja nigdy wyzwolicielką nie była i nie jest, a narody Europy Środkowej, takie jak Polska i Ukraina, doskonale o tym wiedzą.

Wracając do rosyjskiej optyki. Władze na Kremlu były święcie przekonane, że tak właśnie będzie. Że wjadą jak do siebie, chwila zawieruchy i przedstawią światu zakończenie „ich wewnętrznych spraw”. Stąd propagandowo wojnę nazywali „operacją specjalną”, **wszak wewnątrz „swojego” kraju prowadzi się co najwyżej operacje, a nie wojny. Rosja padła jednak największą ofiarą swojej własnej propagandy. Władze na Kremlu uwierzyły, że pomimo jednego z największych na świecie współczynników korupcji, mafijno-oligarchicznego i feudalnego sposobu zarządzania państwem, naprawdę są potęgą na jaką się kreowali. A Ukraina jest państwem na jakie ją kreowali, czyli praktycznie nieistniejącym. Efektem ubocznym dekad autokracji i propagandy jest klęska ich potęgi i brutalne obnażenie wszystkich słabości, ponieważ państwo i naród ukraiński w obliczu agresji nie rozpadł się jak sugerowała i oczekiwała tego kremlowska propaganda. Ukraina stawiała i stawia zaciekły opór. Opór, którego chyba nie spodziewał się nikt z wielkich „graczy”, od Ameryki począwszy po Chiny i na samej Rosji skończywszy. Ci wielcy chyba dalej żyli zimnowojennymi przeświadczeniami, że tylko oni nawzajem mogą rzucać sobie wyzwania. Do zakończenia zimnej wojny i rzucenia (rozpadu) ZSRR na kolana potrzeba było prawdziwie zjednoczonej połowy świata, z największymi potęgami gospodarczymi na czele. Tymczasem lekko ponad 3 dekady później, największy geograficznie kraj świata, predestynujący do top of the top, o globalnych ambicjach, wszędzie wokół straszący „wywróceniem stolika” (ładu międzynarodowego) - **Federacja Rosyjska - wiedzona szowinizmem i pychą wybiła sobie zęby, połamała ręce i ledwo jest w stanie się utrzymać na nogach w starciu z krajem, który uważała za upadły. Historia po raz kolejny pokazuje nam, że po pierwsze pycha kroczy przed upadkiem, a po drugie siła i wola samostanowienia o sobie wymykają się wszelkim tabelkom w analizach. Irakijczycy mają prawo do podobnej oceny działań Brytyjczyków czy Amerykanów ale powinni pamiętać, że Rosjanie czy Chińczycy pokazali w innych częściach świata, że nie mają dobrych intencji. Mieszkańcy Iraku powinni się też****



zgodzić, że sprawiedliwe jest gdy tyran i imperialny agresor łamie sobie zęby na ataku na słabszego przeciwnika.

Ukraińcy oczywiście mają Zachodnie wsparcie (koalicja chętnych z Ramstein): w sprzeczności wojskowym, humanitarne czy finansowe. W żadnym wypadku nie można tego pominąć czy ukryć. Nie można przy tym jednakże zapomnieć, że to wsparcie było bardzo niejednorodne a czasami, zwłaszcza na początku, wręcz symboliczne. Podobnie było przecież w przypadku zagranicznej pomocy gdy w Iraku toczyła się wojna z Daesh. Nie czyniło to jednak z tamtej wojny konfliktu islamu, jakoby reprezentowanego przez Daesh, z „niewiernymi” z Zachodu lub irańskimi „apostatami”. Daesh nie miał nic wspólnego z obroną islamu, tak jak Rosja nie ma nic wspólnego z wolnością i antyimperializmem. I Daesh prowadził wojnę z mieszkańcami Iraku, zarówno szyitami jak i sunnitami, Kurdami, Arabami i Turkmenami, muzułmanami, chrześcijanami i jazydami. Rosja prowadzi wojnę z mieszkańcami Ukrainy, zarówno ukraińskojęzycznymi jak i rosyjskojęzycznymi.

W przypadku Ukrainy wyróżniała się jednak bezprecedensowa pomoc płynąca z Polski, zarówno ta humanitarna jak i wojskowa (Polacy bez budowania specjalnych obozów przyjęli najwięcej uchodźców oraz jako pierwsi zaczęli przekazywać ciężki sprzęt wojskowy (czołgi, artylerię itp.) Ukrainie w ilościach hurtowych). Ukraińcy niestety musieli sobie na wsparcie innych niejako zasłużyć i zapracować, wręcz dać daninę krwi, co niestety w wielu przypadkach skończyło się ludobójstwem jak to w Buczy, Irpieniu, Hostomelu, Motyzynie czy Mariupolu. **Dopiero obrona stolicy i niepodległości zaczęła uruchamiać większe wsparcie bo społeczeństwa zachodnie i politycy mamieni rosyjską propagandą również myśleli, że szybko będzie po wszystkim. Na szczęście Rosyjska praktyka bardzo szybko pokazała jak bardzo różni się od teorii. A rosyjska zbrojeniówka jak wygląda w praktyce, a nie na ulotkach reklamowych.**

Od 2014 roku, czyli od kiedy Rosja zaatakowała Ukrainę po raz pierwszy i drugi (1: Krym, 2: wschodnia Ukraina), w rosyjskim przekazie Ukraina to: państwo upadłe, sztuczne, z roku na rok coraz gorzej zarządzane, „zbuntowany region wielkiej Rosji”. Z kolei – według propagandy – Ukraińcy to nieposiadający własnej odrębności, tożsamości czy kultury „faszyści” lub zarządzani przez „kijowską juntę” podludzie (w najlepszym razie tacy „trochę gorsi Rosjanie”).



Skrupulatnie budowany przez rosyjskie ośrodki propagandowe przekaz miał wywoływać poczucie wyższości Rosjan nad Ukraińcami. Budowanie poczucia wyższości/narodowej dumy w zamian za pogarszający się poziom życia to kanon rosyjskiego zarządzania społecznego. Kanon, który w latach przed wojną 2022 roku przybrał skrajną postać – budując odmianę rosyjskiego rasizmu i ksenofobii.

Na tak skrupulatnie budowany przekaz oczywiście nie można nałożyć rzeczywistości: „oto ci gorsi radzą sobie nie najgorzej z nami, tymi o niebo lepszymi i jeszcze cały cywilizowany świat im kibicuje”. Jedną z głównych cech rosyjskich propagandzistów jest ciągłość przekazu. Aby zapewnić go w nieodpowiadającej rzeczywistości tworzy się dodatkowych wrogów i zagrożenie (zarządzanie poczuciem bezpieczeństwa). Stąd m.in. wzięły się tak bardzo zawyżane rosyjskie statystyki wojenne. Maja one za zadanie pokazać własnemu społeczeństwu, że – zgodnie z pierwotnymi założeniami – już dawno rosyjska armia zniszczyła ukraińskie siły zbrojne, a teraz o to walczą z całym NATO i polskimi najemnikami. W rosyjskim propagandowym przekazie – skierowanym do własnego społeczeństwa – dopuszczalne jest przegrywać, kiedy połowa świata zmawia się przeciwko „bohaterskiej Rosji” ale nigdy, przenigdy z Ukraińcami.

Polska zawsze była wiodącym krajem w regionie, który jednoczył pomniejsze państwa i ostrzegał Zachód przed rosyjską agresywną i neoimperialną polityką. Dotychczas Federacja Rosyjska próbowała neutralizować polskie ostrzeżenia, generując niezliczoną ilość kampanii informacyjnych, skierowanych do zachodnich społeczeństw, bazujących na przekazie, że to nic innego jak tylko polskie uprzedzenia i rusofobia.

W rosyjskim aparacie propagandowym rusofobia przestała być zajęciem służącym wyłącznie do określenia zjawisk ksenofobicznych, a stała się narzędziem budowy przekazu propagandowego. Przypisanie krytykom polityki Federacji Rosyjskiej rusofobii, narzuca kontekst poznawczy dla odbiorcy, podważając wiarygodność głoszonej przez krytyka tezy. Dotychczas posługiwanie się pojęciem rusofobii pozwalało ośrodkom propagandowym podważyć zasadność działań państw, polityków lub instytucji, przypisując im w działaniu brak obiektywizmu. Trzeba przyznać, że im dalej na Zachód od Rosji, tym większy skutek odnosiły te kampanie.



Aktualnie z racji, iż słuszność Polskich działań i trafność w ocenie jest wszędzie podkreślana, rosyjscy planiści działań informacyjnych musieli dostosować narracje do dyskursu społecznego. Najnowszą odsłoną i kontynuacją zarazem powyższych działań (czyli deprecjacji zaufania do polskiej oceny) w międzynarodowej opinii publicznej jest kreacja Polski jako kraju agresywnego i ofensywnego, który wysyła dziesiątki tysięcy najemników do walki przeciwko Rosji na Ukrainie.

Ponadto jednym ze stałych głównych zadań rosyjskiego aparatu propagandowego było utrzymywanie kultu wodza. Wodzem tym od przeszło 20 lat jest oczywiście Władimir Putin. Rosyjska propaganda dba by był wielbiony i rozpoznawany na świecie niczym gwiazda rocka, a wszelkie niepowodzenia były przypisywane komu innemu (znany trik od czasów Rosji carskiej: dobry-car, źli-bojarzy). Sprawdźmy sprawczość tego wodza wszechczasów. Putin – ojciec opatrności Rosji, wszech strateg, geniusz planowania na kilka kroków na przód osiągnął tak wiele, w tak krótkim czasie:

- scalił społeczeństwo Ukraińskie.
- Scalił Zachód.
- Sprawił, że nawet umiarkowanie prorosyjskie grupy na Ukrainie chwyciły za broń przeciwko rosyjskiemu imperializmowi i w obawie przed kolejną Buczą czy Iрпиem.
- Rozszerzył NATO o pacyfistyczną Szwecję.
- Rozszerzył NATO o Finlandie, czyli 1340 kilometrowa dodatkowa granica z NATO,
- Zutylizował rosyjskie wojska lądowe i raketowe.
- Pozbył się najlepszych pilotów wojskowych i kadr oficerskich.
- Wysłał na wieczne wakacje 600-700 tys. Rosjan (uciekli przed przymusowym poborem).
- Mocno przyczynił się do pierwszego od czasu zakończenia 2 WŚ w historii Rosji buntu (tzw. bunt Prigożyna i Wagnerowców).
- Obniżył eksport gazu o 25% - spadek eksportu zmusza Rosjan do obniżenia wydobycia w kraju do poziomu niewidzianego od 1978 roku.
- Odciął się od zachodnich produktów, rynków, kapitału oraz firm.
- Uzależnił się od Chin, Iranu i Korei Północnej.



- Zabrał oszczędności przeciętnych Rosjan. Zniszczył walutę i giełdę. Opróżnia Fundusz Dobrobytu Narodowego (np. spadki dochodów naftowo-gazowych uzupełniane są ze środków FDN). Fundusze na poprawę infrastruktury (drogi, kolej, mosty), opiekę socjalną, ochron zdrowia, pomoc najuboższym wydaje na bezsensowną wojnę. Zabrał teraźniejszość obecnemu pokoleniu Rosjan oraz przyszłość dwóm (co najmniej) następnym.
- Sprawił PTSD kilkuset tysiącom mężczyzn (głównie poborowym), przeszkolił i zwolnił przed czasem brutalnych więźniów (ex wagnerowcy), czym podniósł krajowe statystyki przestępstw z użyciem broni palnej od 30% do 720% (w zależności od regionu).
- I wiele wiele wiele innych sukcesów.

Za swoje liczne „zasługi dla kraju” otrzymał prestiżowy nakaz aresztowania wydany przez Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze (MTK). A wszystko to by zrealizować chore, oderwane od rzeczywistości ambicję. Pozostaje życzyć wszystkim szowinistycznym, neokolonialnym reżimom takich „wspaniałych przywódców”!

Natomiast rosyjskie „marzenia” o walce z NATO doskonale obrazuje popularny dowcip: „Spotkało się dwóch rosyjskich Żydów. Jeden mówi do drugiego:

- Jak tam sytuacja? Co słyszeć?
- No co słyszeć... Mówią, że jest wojna.
- Jaka wojna? Nie operacja specjalna?
- No wojna! My (Rosja) vs NATO.
- Na serio?
- Tak, wojna. Rosja walczy z NATO.
- A jakie są wyniki?
- Zginęło już ponad 100 tysięcy rosyjskich żołnierzy. Rakiety się kończą. Wiele sprzętu wojskowego Federacji Rosyjskiej zniszczono i wysadzono w powietrze.
- A co z NATO?
- Z NATO? **NATO jeszcze nie dojechało.**”

7. Konwersatorium – zagadnienia do dyskusji

- a) Rosyjska agresja na Ukrainę w świetle prawa międzynarodowego i gwarancji udzielonych przez Rosję Ukrainie w 1994 r.
- b) Przebieg rosyjskiej agresji – od wojny hybrydowej do pełnoskalowej
- c) Pojęcie imperializmu i kolonializmu w kontekście działań Rosji (kontekst porównawczy)
- d) Propaganda rosyjska i jej narzędzia, problem zakłamywania historii i żerowania na resentymentach
- e) Rosyjskie modus operandi manipulowania w międzynarodowej przestrzeni informacyjnej

Efekty uczenia się:

- a) Student zna przyczyny rosyjskiej agresji na Ukrainę i rozumie jej kontekst prawno międzynarodowy
- b) Student zna przebieg rosyjskiej agresji na Ukrainę, w tym jej ewolucję od stadium wojny hybrydowej do pełnoskalowej wojny
- c) Student rozumie imperialny i kolonialny charakter polityki Rosji
- d) Student zna narzędzia rosyjskiej propagandy w sprawie Ukrainy i rozumie jakimi sposobami stara się ona oddziaływać na mieszkańców Bliskiego Wschodu wykorzystując resentymenty i fałszowanie historii
- e) Student wie na czym polega rosyjskie modus operandi manipulowania w międzynarodowej przestrzeni informacyjnej

Zadanie publiczne finansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w konkursie „Dyplomacja Publiczna 2023”.

Publikacja wyraża wyłącznie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.



Ministerstwo Spraw Zagranicznych
